OPŁ. POCZT. RYCZ.
ROK II. Nr. 8. SIERPIEŃ 1928.

GŁOS KARMELU

PISMO MIESIĘCZNE ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE.



MATKA BOSKA BERDYCZOWSKA.

WYDAJĄ OO. KARMELICI BOSI W KRAKOWIE, (RAKOWICKA 18)
ODP. RED. — O. JÓZEF.

KALENDARZ LITURGICZNY
NA MIESIĄC SIERPIEŃ.

Miesiąc poświęcony czci Najsł. Serca Najśw. Marji Panny.

Intencja główna: *Modlitwa za kapłanów.*

1. Środa: św. Piotra w okowach. (*Nabożeństwo brackie do św. Józefa*).
2. Czwartek: św. Alfonsa M. Ligurego. N. Marji P. Anielskiej.
3. Piątek: Znalezienie Relikwij świętego Szczepana. (*Naboż do Najśw. Serca P. J.*).
4. Sobota: św. Dominika. §, *.
5. **Niedziela 10 po Ziel. Św.: Najśw. Marji P. Śnieżnej.** §.
6. Poniedz.: **Przemienienie P. Jezusa.**
7. Wtorek: **św. Alberta,** Wyzn. Zak. Karmel. — św. Kajetana. †.
8. Środa: św. Emiljana.
9. Czwartek: św. Romana, żołn. męcz.
10. Piątek: św. Wawrzyńca, męcz.
11. Sobota: św. Zuzanny, P. §, *.
12. **Niedziela 11 po Ziel. Św.:** św. Klary, P. §.
13. Poniedz.: św. Hipolita, żołn. męcz.
14. Wtorek: (*Wigilja Matki Bosk. — Post kośc.*) — św. Euzebjusza. *.
15. Środa: **WNIEBOWZIĘCIE NAJŚW. MARJI PANNY** (*abs. gen.*) †, 3, 4.
16. Czwartek: **św. Joachima,** Ojca N. M. P. †.
17. Piątek: św. Jacka, W.
18. Sobota: **Błog. Anioła Augustyna** Mazzinghi, W. Zak. Kar. §, *.
19. **Niedziela 12 po Ziel. Św.:** św. Juljusza, m. (*Naboż. do Matki Boskiej Szkapl.*). 1, §.
20. Poniedz.: św. Bernarda, WB. DK.
21. Wtorek: św. Joanny Franciszki de Chantal.
22. Środa: św. Tymoteusza, m.
23. Czwartek: św. Filipa Benicjusza.
24. Piątek: **św. Bartłomieja, Ap.** †, §, 4.
25. Sobota: św. Ludwika, króla. (*Naboż. do Dziec. Jezus*) §, *, 2.
26. **Niedziela 13 po Ziel. Św.:** św. Wiktora, m. §.
27. Poniedz.: **PRZEBICIE SERCA ŚW. MN. TERESY od JEZUSA.** — św. Józefa Kalas. †
28. Wtorek: św. Augustyna, B. DK.
29. Środa: Ścięcie św. Jana Chrzciciela.
30. Czwartek: św. Róży Limańskiej, P.
31. Piątek: *W kościołach konsekr.*: Rocznica Poświęcenia Kościoła; *w innych kościołach*: św. Rajmunda, W.

(*Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup* 4).

UWAGI CO DO ZNAKÓW.

† = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmel. bosych, pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1. = Odpust zupełny dla członków Bractwa szkaplerznego.
2. = Odpust zupełny dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3. = Odpust zupełny dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4. = Odpust zupełny dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marjańskich“.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadr. za nawiedzenie kościoła Karmelitów bosych.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina“ w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ
I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.



GŁOS KARMELU

PISMO MIESIĘCZNE ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE.

MARJO!...

W smutku jesteś lub w zwątpieniu? —
Wezwij Matki Twojej Imię,
A zobaczysz, w oka mgnieniu —
Smutek w sercu Twojem minie.

Ale wzywaj Je z ufnością,
I tak szczerze, tak serdecznie,
Jak to dziecię, co wie o tem,
Że przy Matce mu bezpiecznie.

O, bo Matka dopomoże,
Radość w sercu Twojem wznieci,
I pocieszy... i utuli
Choćby najnędzniejsze z dzieci!

Karm. Bos.

SZKAPLERZ ŚWIĘTY.

Na dzień 16 lipca. — (Dokończenie).

Jednym z najskuteczniejszych środków, jakie zachęcają nas do pokochania i noszenia Szkaplerza św., jest oprócz cudownej jego historji, pamięć na liczne i nadzwyczajne łaski i przywileje, jakie ta sukienka Marji kryje w sobie i daje tym, którzy ją nabożnie noszą. Są to w całem tego słowa znaczeniu wprost nieocenione klejnoty i skarby, droższe aniżeli świat cały. Ile razy, duchem wiary zapatrzeni, kierujemy ku nim myśl naszą i serce, musimy w głębi duszy powtórzyć za Prawdą Najwyższą: Myśli moje nie myśli wasze, ani słowa moje, słowa wasze. Bo jakże inaczej wytłumaczyć sobie te ogromne skarby łask, jakie za Wolą Bożą, Matka Najśw. przywiązała do tego małego, prostego kawałka sukna, jakim jest Szkaplerz św. Przypomnijmy je sobie pokrótce.

Przywileje Szkaplerza za życia.

Pierwszym przywilejem, jakim każdego obdarza Szkaplerz tutaj na ziemi, a jaki stanowi podstawę i źródło wszystkich innych, jest to, że czyni nas *dziećmi szczególniej umiłowanemi Marji.* „Najmilszym synem“ nazwała Królowa Karmelu św. Szymona Stock, podając mu w objawieniu Szkaplerz św., najmilszemi dziećmi mianuje i nas okrywając nas swoją sukienką. Wprawdzie każdy człowiek, a w szczególności każde dziecko Kościoła św. jest i powinien się nazywać dzieckiem Marji, albowiem Jezus umierając na krzyżu dał nam Ją wszystkim za Matkę. — „Synu, oto Matka twoja“. O ileż jednak pewniej i radośniej może się tak nazywać ten, który dotykalnie, zewnętrznie widzi Jej szatę na swej piersi, na którego Marja przez nią szczególniejszy swój zwrok macierzyński skierowała, serce pełne miłości Matczynej okazała, jak Anna staro-zakonna dziecięciu swemu Samuelowi, albo sama Matka Najśw. swemu najmilszemu Synowi, przez sukienki własnemi rękami uszyte. Przez tę szatę świętą, bierze nas Marja niejako za rękę, jak matka swoje małe dziecię, idzie z nami ustawicznie wśród tego życia ziemskiego i pozagrobowego, zlewa zdroje łask, nie opuszcza nigdy, aż przygarnie kiedyś na wieki do swego macierzyńskiego łona. Bezwątpienia większe jest Synostwo Boże przez łaskę poświęcającą w człowieku, ale pozatem nie ma nic piękniejszego

i większego, jak móc powiedzieć sobie: jestem umiłowanem dzieckiem Marji przez Szkaplerz św. — i będę nim na wieki.

Szkaplerz św. jest następnie *Znakiem Braterstwa Marji*, czyni on bowiem wszystkich odzianych tą św. Sukienką członkami wielkiej rodziny Karmelitańskiej, która od niepamiętnych czasów zwie się „Braćmi Najśw. Panny z Góry Karmelu“. Kiedy kapłan upoważniony przyjmuje kogoś do Szkaplerza, te słowa wymawia: mocą zleconej mi władzy przyjmuję cię do Bractwa naszego św. Zakonu i czynię uczestnikiem wszystkich dóbr duchownych tego zakonu. Wielki to doprawdy przywilej, to duchowne pokrewieństwo z Przeczystą dziewicą i Jej ukochanym Zakonem. Przez nie ma się udział w cnotach i dobrach Marji, a są one niewyczerpane, bo wszystko, co Ona czyniła, co czynił Jej Syn najmilszy, co czynią Jej Święci i słudzy, do Jej skarbca przynależy. Przez nie ma się udział w dobrych uczynkach i zasługach całego Zakonu Karmelitańskiego od jego najdawniejszych zaczątków aż do dnia dzisiejszego, i do końca świata. Kto zliczy te dobra, te modlitwy, pokuty, umartwienia, posty, te Msze św., „officia“ za żyjących i umarłych odprawiane, te Komunje św., pacierze, te odpusty, przywileje, jakiemi licznie i bogato zakon przez Kościół św. obdarzony? Ilu tam mężów świętych, pustelników, apostołów, wyznawców, męczenników i dziewic, ilu świętych i to wielkich świętych, jak św. M. N. Teresa od Jezusa, św. N. O. Jan od Krzyża, św. Teresa od Dzieciątka Jezus i tylu innych, tam, u tronu Bożego, u tronu Królowej nieba i ziemi, oręduje za swymi braćmi, odzianych tąsamą sukienką Marji, co i oni? To wszystko stanowi prawdziwą krucjatę Szkaplerza o zdobycie nieba dla nich. Żyjąc na świecie nie wszyscy zawsze mogą się modlić, pokutować, umartwiać surowo, ale modlą się za nich i pokutują bezwątpienia ich bracia i siostry I., II., i III-go Zakonu, walczącego na ziemi i triumfującego w niebie, wspiera ich zasługami i dobrymi uczynkami cała potężna armja Szkaplerza, obejmująca nieomal cały świat katolicki, bo ilu dobrych katolików, tylu odzianych Sukienką Marji. Oto pokrótce tylko przedstawione, co znaczą te słowa Matki Najśw., wręczającej Szkaplerz, św. Szymonowi: „Przyjmij najmilszy Synu, ten Szkaplerz zakonu twego, jako znak mego braterstwa“.

Oprócz tych dwóch wielkich przywilejów, jakie daje Szkaplerz noszącemu go za życia, istnieje jeszcze jeden bardzo ważny:

szczególniejsza opieka Marji nad swemi dziećmi i braćmi, ozdobionych Jej św. znakiem. Przekonują nas o tem dalsze słowa Najśw. Panny, wyrzeczone w objawieniu do św. Szymona: „Oto znak zbawienia, orędzie pokoju i wieczystego *przymierza*. Przekonują nas o tem niezliczone, w całej pełni tego wyrazu, przykłady i cudowne dowody tej macierzyńskiej Opieki. Głosi o nich Kościół św. przez usta św. Kongregacji Obrzędów, mówiąc: Strzały, kule, sztylety zatrzymywały się na Szkaplerzu, uzdrowione choroby, zachowanie od zguby wśród przepaści, na lądzie i na morzu, niezliczone wota koło ołtarzy i obrazów Matki Boskiej Szkaplerznej są tyloma niewymownymi językami potęgi Szkaplerza. Ratuje Marja przez Szkaplerz ciało, ratuje dusze, ratuje w cierpieniach, w pokusach, niebezpieczeństwach, w grzechach, smutkach i rozpaczy, ratuje świętych, kapłanów, biskupów, wiernych, ratuje wszystkich w ostatniej godzinie konania i śmierci. Szczególnie w tej ostatniej chwili, kiedy pokusy największe, cierpienia najdotkliwsze, wrogowie duszy najzawziętsi, mieć Szkaplerz na sobie, a przez to Marję przy sobie, jakaż to wielka łaska i pociecha i pomoc dla dziecięcia Marji, dla tego, co Szkaplerz nosi!

Przywileje Szkaplerza po śmierci.

Powiadają, że miłość jest mocna, jak śmierć, albowiem, podobnie jak śmierć, nie zna przeszkód żadnych, wszystko pokonuje, z wszystkiego ogołaca, i chyba tylko z nią, ze śmiercią kończy się ziemska miłość. Ale miłość Marji mocniejsza jest jak śmierć; nie kończy się bowiem ze śmiercią, lecz trwa po zgonie swych dziatek, towarzyszy im w wieczności. Najlepszym dowodem tego jest Szkaplerz św.: jego opieka, jego moc nie kończy się bynajmniej ze śmiercią, ale tam, gdzie oko ludzkie nie dojrzy, ręka nie sięgnie, ucho nie usłyszy, gdzie wieczność niezmienna panuje, tam dopiero w całej pełni się okazuje. Cóż to za nowe jego łaski i dobrodziejstwa?

Najpierw Szkaplerz *piekło zamyka* przed tymi, którzy go do końca nabożnie nosili na sobie. „Ktokolwiek go nosząc pobożnie, w nim umrze, nie dozna ognia piekielnego“, oto najwyraźniejsze świadectwo samej Orędowniczki Szkaplerza. Nie pozwoli, nie dopuści Marja, aby Jej ukochane dziatki, Jej słudzy, noszący na sobie jej szatę, mieli się potępić, ale wyjedna im zbawienie wieczne. Mieć zapewnione zbawienie jest to naj-

większa łaska ze wszystkich, jakie przywiązane są do noszenia Szkaplerza.

Nie wynika z tego, że nosząc Szkaplerz, można żyć, jak się komu podoba, można grzeszyć, obrażać Boga, łamać przykazania, bo i tak Szkaplerz człowieka uchroni od piekła. Pewną jest rzeczą, że ktoby tak sądził i postępował, gotowałby sobie sam tę straszliwą karę, przed śmiercią bowiem z pewnością by go porzucił, jak to niejednokrotnie doświadczenie i opowiadania wskazują. Natomiast niema wątpliwości, że kto nosi nabożnie Szkaplerz, temu Matka Najśw. wielkie łaski wyprasza, że człowiek przy pomocy tej łaski, dobrze żyć potrafi, unikać grzechu, a jeżeli weń wpadnie, pomoże się z niego podźwignąć, wrócić napowrót do Ojca z żalem serdecznym za przewinienia; Ona sama wyjedna mu szczęśliwą śmierć, Ona sama, gdy nadejdzie Sądu chwila, stanie w jego obronie przed tronem swego Syna i Najwyższego Sędziego, przemówi za nimi: przepuść, Synu, przepuść mojemu synowi, on do mnie należy, on mą szatą okryty żył i umierał..., a któż Jej prośbom oprzeć się może. Ona wszystko może w Tym, którego umacniała, Jezusie Chrystusie. Znają szatani tę ogromną potęgę Szkaplerza, wyrywającego tyle dusz z ich objęć piekielnych, stąd też najrozmaitszemi sposoby nań uderzają, ale najczęściej napróżno, bo uciekając przed nim, jak to czytamy w kronikach, z rykiem wściekłości, wołają: Bezsilni jesteśmy wobec Szkaplerza Marji.

Nie dość na tem. Macierzyńska miłość Marji nie zna granic dla swych dziatek, odzianych Jej sukienką. Nietylko zamyka przed nimi piekło, ale swą dobrocią i mocą, zamyka, rzec można i *czyściec*, nie mogąc tego znieść, aby Jej dzieci męczyły się długo w ogniu czyścowym, odpłacając zadość Sprawiedliwości Bożej za swe nieodpokutowane jeszcze winy. Przyrzekła więc, jak to już widzieliśmy w historji Szkaplerza św., że tych, co noszą Szkaplerz i dopełniają pewnych warunków z nim złączonych, uwolni w pierwszą sobotę po ich śmierci z mąk czyścowych. Niesłychany ten przywilej „sobotni“, zatwierdzony bullami wielu papieży, stwierdzony wieloma cudownemi przykładami, stanowi nieocenione dobrodziejstwo Marji dla biednych duszyczek czyścowych. Któż wypowie ich tęsknotę za niebem, to oczekiwanie błogosławionego dnia, w którym Marja spełnia swą obietnicę, daną Ojcu św. Janowi XXII: „Ja, ich Matka, stąpię przez moją łaskę do czyśca w pierwszą sobotę

po ich śmierci i kogo tam znajdę wprowadzę do nieba". Kto odmaluje ich szczęście, ich radość, kiedy ze swą Matką ulecą w krainę wiecznej szczęśliwości, aby razem z Nią śpiewać na wieki Najwyższemu „Magnificat". Tak więc i triumfalne swe wejście do nieba zawdzięczać będą Szkaplerzowi i wysławiać jego moc, jego łaski i dary na wieki — za Izajaszem Prorokiem: Weseląc będę weselił się w Panu... iż oblókł mnie w szatę zbawienia i ubiorem sprawiedliwości odział mnie" (Msza św. o Matce Boskiej Szkaplerznej).

Złączmy i my wszyscy wdzięczne głosy, którzy nosimy tę św. Sukienkę, — ufajmy mocno, że i nas te wszystkie łaski spotkają z rąk Marji, jeżeli nabożnie ją nosić będziemy, — że i dla nas będzie drabiną do nieba.

br. Anzelm.

ZNALEZIONY SZKAPLERZ.

Zapiski zakonu opowiadają o czgigodnym Franciszku Jèpès, tercjarzu karmelitańskim, a rodzonym bracie św. N. O Jana od Krzyża, że udając się razu pewnego pospiesznie w drogę z Mediny del Campo do Olmédo, zapomniał był wziąść ze sobą ukochanego swego Szkaplerza. Będąc już bliskim celu swej podróży, spostrzega z boleścią swe zapomnienie i z żalem serdecznym przeprasza Najświętszą Pannę za mimowolne uchybienie.

Zmęczony drogą, zasypia. Jakże wielka jego radość i zdumienie, gdy przebudziwszy się, widzi na sobie ukochany Szkaplerz, zapomniany w Medynie! „Jakże, o Pani moja, woła w uniesieniu radości, zamiast mię za moje niedbalstwo ukarać, darzysz mię tak cudowną łaską". — Widać, jak miłem był Matce Najświętszej ten poufny i pełen dziecięcej prostoty stosunek do Niej, Franciszka, gdyż zasłużył sobie na odpowiedź Najświętszej Panienki, zapewniającej go, że to Ona sama mu w matczynej dobroci zapomniany Szkaplerz z Medyny przyniosła.

W podobnej okoliczności, czytamy jeszcze o tymże Franciszku Yèpès, że rozerwawszy mimowolnym ruchem jednego dnia, przy rozbieraniu się, swój Szkaplerz, mocno się tem strapił, nie mogąc na razie go naprawić. Zbolały, udał się na spo-

czynek. Nazajutrz z rana, spostrzega po przebudzeniu swój Szkaplerz św., ślicznie i misternie naprawiony! Żeby zaś nie wątpił, komu tę przysługę zawdzięcza, usłyszał głos najmilszy. ukochanej swej niebieskiej Matki, mówiący do niego: „To Ja, mój synu, przyszyłam i naprawiłam ci twój Szkaplerz, staraj się za to, by jaknajwiększa liczba osób okrywała się tą szatą; nagrodzę w swoim czasie tych, którzy nabożnie, ku czci mojej nosić ją będą“.

MATKA BOSKA BERDYCZOWSKA.

Krótki opis cudownego obrazu.

In aeternum coronata triumphat.

Wspomnienia o cudownym obrazie Matki Boskiej w Berdyczowie na Ukrainie, serce każdego wiernego Jej syna bólem przenikają na widok tego położenia, w jakiem się dziś znajduje; mało łez na wyrażenie najgłębszej czci, do jakiej przymusza każdego spojrzenie na majestat Królowej Naszej i Pani stepów Ukrainy, wzgórz Podola i wołyńskich lasów, tak dzisiaj opuszczonej. Krwią serdeczną trzebaby pisać te wspomnienia, krwią najczystszą przejść w krótkości główniejsze momenty — bo krwią pisana jest przeszłość tej Częstochowy Ukraińskiej, jak i całego Kościoła na kresach dawnej Rzeczypospolitej. Krwią świętych męczenników i wyznawców pisana i dzisiejsza historja Kościoła św. na Ukrainie, tak poszczególnych kościołów, jak i poszczególnych wyznawców wiary naszej świętej.

Obraz cudowny Najśw. Marji Panny Berdyczowskiej pochodzi z darowizny Janusza Tyszkiewicza do nowo założonego i wybudowanego kościoła OO. Karmelitów w Berdyczowie w r. 1632; czczony przez długi czas w domu Tyszkiewiczów, zasłynął zaraz po umieszczeniu go w wielkim ołtarzu licznemi i wielkiemi cudami. Obraz ma być kopją Matki Boskiej Śnieżnej w Rzymie, lecz jest cechą jego charakterystyczną to, że łączy w sobie majestat bez surowości, z wdziękami dobroci i miłości.

Przepiękne są rysy oblicza Matki Boskiej i Dzieciątka Jezus. Twarz Matki Najśw. podłużna, nieco owalna, brwi wysokie, oczy spokojnie zwrócone w stronę Dzieciątka Jezus, nos nadzwyczaj proporcjonalny rzuca cień na lewy policzek, usta małe, kąty silnie uwydatnione nadają policzkom nieco zarumienionym wdzięk nieopisany. Szyja odsłoniona, pod szyjką sukienka koloru karminowego, z obszywką. Płaszcz koloru głęboko modrego, matowego, podbity podszewką koloru zielonego również i matowego okrywa głowę Najśw. Panny i całą osobę, w pięknych fałdach spływając z głowy na piersi. Lewą swą ręką Najśw. Panna przytrzymuje Dzieciątko Jezus, siedzące na Jej ręku, trzymając równocześnie chusteczkę. Prawa ręka z mankiecikiem sukienki karminowym wyciągnięta, dwa palce jej wyprostowane swobodnie, dwa zgięte trzymają Szkaplerz św.

Twarz Dzieciątka Jezus okrągła, czoło wysokie, oczy ciemno-winne, wyraz

oczu bardzo głęboki, jakby sięgał i zagłębiał się w swem Bóstwie. Włosy ciemno-złote. Prawą rączką wyciągniętą wskazuje 2-gim i 3-cim paluszkiem na gwiazdę, umieszczoną na prawem ramieniu Matki Najśw., mówiąc niejako: „Ecce Stella maris" — „Oto Gwiazda morza". Lewą rączką przytrzymuje książeczkę. Nóżki Dzieciątka Jezus, upięte w sandałki, wystają nieco z pod sukienki. Sukienka koloru blado-różowego. Pod szyją Matki Boskiej i szyjką Dzieciątka Jezus widać rąbek koszulki białej. Oblicza Matki Boskiej i Dzieciątka Jezus otoczone aureolą. Tło obrazu w obłokach ukazuje kontury główek aniołków.

Obraz malowany jest na płótnie, przybitem do cyprysowej deski. Z powodu nieostrożnego zmywania wodą metalowej sukienki utworzył się grynszpan na miedzi i chociaż jedwabna materja oddzielała blachę od obrazu, jednakże uszkodziła dosyć mocno farby sukienki i rączek. Twarze zachowane są, można powiedzieć, w całości, w jednym tylko miejscu, koło ust Matki Boskiej, farba odprysnęła. Obraz to przecudny, więc nic dziwnego, że pobożność i żywa wiara naszych praojców i braci na Ukrainie szukała w gorącej modlitwie pomocy i pociechy w rozlicznych potrzebach swoich u stóp Matki Boskiej Berdyczowskiej. Matka Najśw. wynagradza tę żywą wiarę i pobożność naszych kresowiaków łaskami i cudami, można powiedzieć niezliczonemi.

Do roku 1754 komisja djecezjalna wyznaczona dla zbadania łask i cudów doznanych za przyczyną Matki Boskiej zatwierdziła 263 cudów, zeznanych przez wiernych pod przysięgą, w tej liczbie 14 wskrzeszeń umarłych.

Kapituła Watykańska, mając tak niezbite dowody, że Matka Najśw. w Berdyczowskim obrazie czczona obrała sobie szczególnie to miejsce święte, z którego łaski i cuda rozlewa na wszystkich, którzy do Niej się udają, zezwoliła chętnie na uroczyste ukoronowanie obrazu w r. 1754. Ojciec św. Benedykt XIV własnym kosztem sprawił złote korony, ozdobione szmaragdami, które w uroczystej procesji sprowadzono z Żytomierza do Berdyczowa. Sama koronacja odbyła się dopiero w roku 1756 dnia 16 lipca w uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej — pod tym bowiem tytułem jest czczony obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej. Ks. Biskup-Koadjutor kijowski, Kajetan Sołtyk w asystencji licznego duchowieństwa, obywatelstwa, szlachty okolicznej, ludu unickiego i wojsk koronnych, uwieńczył koronami Cudowny Obraz Matki Najśw. w kościele drewnianym, tak zwanej szopie, specjalnie na akt koronacyjny wystawionej — która mogła w sobie pomieścić 10 tysięcy wiernych — urządzonej z wielkim przepychem i wystawnością. Uroczystości koronacyjne obchodzono przez oktawę wspaniałemi nabożeństwami, iluminacją i prawie nieustannem biciem z armat fortecznych klasztoru.

Nabożeństwo i cześć Matki Boskiej Berdyczowskiej daleko słynęła nietylko w Polsce, ale i w Rosji i na Sybirze. Nietylko lud katolicki, ale i prawosławni uciekają się do Matuchny naszej w swoich uciskach i cierpieniach. — I tak przed wojną europejską, aż z Moskwy przybywali prawosławni i szukali pomocy i pociechy u stóp Matki Boskiej Szkaplerznej. Niejednokrotnie i żydzi nawet doznawali cudownej opieki Matki Najśw.

W roku 1919 w miesiącu marcu wojska atamana Petlury oblęgały przez 10 dni Berdyczów. W murach klasztornych schroniło się około półtora tysiąca ludzi tak katolików, jak prawosławnych, również i żydów. Padło 20 pocisków armatnich na klasztor — żadnemu z obecnych nic się nie stało. Po ustąpieniu

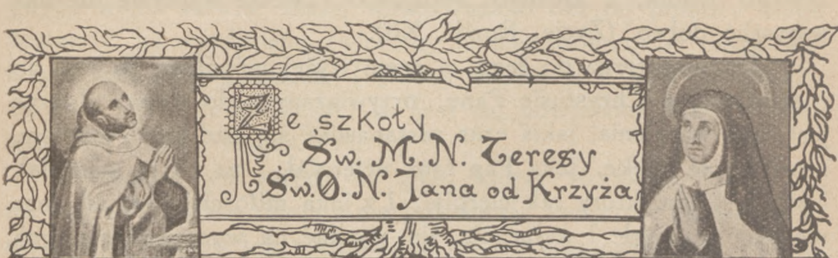
Petlurowców niektóre rodziny ze łzami wdzięczności przychodziły do zakrystji, zamawiając dziękczynne nabożeństwa za cudowną opiekę Matki Boskiej.

I tak w jednym domu rodzina z ośmiu osób złożona, podczas bombardowania miasta, uklękła w domu przed obrazem Matki Boskiej Berdyczowskiej, odmawiając litanję do Najśw. Panny. Wtem wpada granat do tego samego pokoju, jednak za opieką Matki Najśw. żadnej krzywdy tym osobom nie uczynił.

To jeden maleńki dowód z niezliczonych łask i cudów opieki Matki Boskiej Berdyczowskiej nad swemi wiernemi dziatkami. — Do ostatnich czasów cudowny obraz odbierał cześć najwyższą od wiernych z Ukrainy, Podola i Wołynia. Liczne pielgrzymki, podobnie jak do Częstochowy lub Ostrej Bramy zewsząd tutaj przychodziły. Co się teraz z nim dzieje niewiadomo. Przed paru miesiącami donosiły dzienniki, że wspaniała świątynia Berdyczowska została na muzeum obrócona. Czy i obraz cudowny uległ podobnemu losowi, Bogu wiadomo. Pewną jest jednak rzeczą, że Matka Boska Berdyczowska nie przestaje czuwać nad swemi uciśnionemi dziećmi i wyjedna im zmiłowanie Pańskie. Sama zaś „*in aeternum coronata triumphat*“ — *Ukoronowana triumfuje* — *i triumfować będzie na wieki*“.

Br. Bronisław od Trójcy Przenajśw.

Stary Miadzioł, 4. lipca 1928.



O POCZĄTKACH MODLITWY WEDŁUG ŚW. TERESY OD JEZUSA.

Rozmaite sposoby modlitwy.

Przypuśćmy, że mamy rozważać któryś ustęp Męki Pańskiej, na przykład Zbawiciela przy słupie Biczowanie: rozum więc niechaj zgłębia przyczyny, dla których Boski Jego Majestat także wycierpiał niewypowiedziane boleści i męki w onem opuszczeniu swojem, i innych wiele uwag, które umysł, jeśli jest rozwinięty i myślący, z łatwością z tej tajemnicy wyprowadzić może. Ten sposób modlitwy wewnętrznej, od którego wszyscy, uczeni i nieuczeni, zączynać powinni, i w nim dalej postępować, i jego trzymać się aż do końca: jest to droga doskonała i wielce bezpieczna,

dopóki Panu nie spodoba się podnieść kogo do wyższych stanów nadprzyrodzonych.

Jest wiele dusz, którym inne materje więcej pożytku przynoszą, niż rozważanie Męki Pańskiej; bo jako w niebie mieszkania jest wiele, tak też wiele jest dróg, do niego wiodących. Niektórzy skutecznie pobudzają siebie do postępu w doskonałości, przedstawiając sobie, jakoby byli już w piekle; inni, których myśl o piekle zbytnio przeraża, z większym pożytkiem przenoszą się myślą do nieba; innym znowu łatwiej przychodzi rozmyślać o śmierci; inni jeszcze tak czułego są serca, że wytrzymać nie zdołają ciągłego rozpamiętywania Męki Pańskiej; za to radują się i postępy czynią w cnocie, zapatrując się na potęgę i wielmożność Boga w stworzeniach, i miłość Jego ku nam, objawiającą się we wszystkich sprawach Jego; jest to także dziwnie słodki i pożyteczny sposób modlitwy, byleby przy nim nie zaniedbywać częstego zwrotu do żywota i Męki Zbawiciela, tego żywego źródła, z którego wypłynęło i wciąż wypływa dla nas wszystko dobro. (Życie, Rozdz. XII).

Wracając teraz do tego, o czem wyżej mówiłam, to jest do rozmyślania o Chrystusie Panu, przywiązanym do słupa: dobrze jest, bez wątpienia, jakiś czas zastanawiać się nad tem rozumem, i roztrząsać mękę, jaką Pan tam ucierpiał, i za co ją ucierpiał, i kto jest ten, który tak cierpiał, i z jaką miłością cierpiał; lecz nie należy ciągle i wyłącznie się wysilać na wynajdywanie tych punktów; lepiej spokojnie stanąć przy boku cierpiącego Pana, uspokoiwszy rozum, albo tak go, kto może, zajmując, by spoglądał na Tego, który nań spogląda, i towarzyszył Mu, i prośby swoje przed nim wynurzał, i z głębokiem upokorzeniem cieszył się obecnością Jego, pomnąc przytem na nizkość swoją, iż nie jest godzien tak z Nim i przy Nim zostawać. Kto zdoła takiemi przejąć myślami i uczuciami, choćby to było od razu, z samego początku modlitwy, ten doskonale odprawi rozmyślanie, i taki sposób modlitwy wielką duszy korzyść przynosi; mojej przynajmniej ją przyniósł. (Życie, Rozdz. XIII).

Lubo przy tej niezdolności do rozmyślania rozumem, dusza, jeśli wytrwa, prędzej dochodzi do kontemplacji, jest to jednak droga bardzo mozolna i trudna; bo gdy woli brak przedmiotu, na którymby, jako obecnym, miłość spoczęła, dusza pozostaje jakby bez podpory i bezczynna, osamotnienie i oschłość bardzo jej dolegają i myśli obce ciężką walkę z nią toczą. Duszom tak

usposobionym większej trzeba czystości sumienia, niż takim, które umieją działać rozumem; te ostatnie bowiem, rozmyślając nad marnością świata, i nad tem, co człowiek winien Bogu, i jako wiele Bóg za niego ucierpiał, i jako on za to niedołężnie Bogu służy, i jakie nagrody Bóg oddaje tym, którzy Go miłują, — odnoszą z tego wszystkiego naukę, którą się bronić mogą od obcych myśli, i od okazji i niebezpieczeństw; lecz komu niedostaje takiej ze strony rozumu pomocy, ten więcej narażony na one myśli i niebezpieczeństwa, i potrzeba mu pilnie oddawać się *czytaniu*, skoro sam z siebie żadnej przeciwko onymże obrony zaczerpnąć nie zdoła. Jest to droga tak trudna i męcząca, że gdyby przewodnik duchowny nastawał na taką duszę, aby zaniechała czytania — które postępującemu tą drogą bardzo jest pomocnem do skupienia ducha, owszem i niezbędnie potrzebnem, chociażby zresztą czytał niewiele, i tyle tylko, ile potrzeba na zastąpienie modlitwy wewnętrznej, do której nie jest zdolnym; — gdyby więc, mówię, takiej duszy kazano bez tej pomocy długo zostawać na modlitwie, twierdzę, że niepodobna, by długo wytrzymywała ten przymus, i jeśliby dłużej pod nim zostawała, zdrowie jej na tem ucierpi; bo jest to, powtarzam, trud i walka nad siły. (Życie, Rozdz. IV).

Zwracając się zatem do tych, którzy rozumują, radzę im, niechaj na tę pracę rozumu nie poświęcają wyłącznie całego czasu modlitwy. Sposób ten rozmyślania ma bezwątpienia wielką swoją zasługę; lecz oni znajdując w nim smak i upodobanie, chcieliby nigdy od tej pracy nie świętować, ani ją przerwać jaką chwilą odpoczynku. Każda chwila, w której dadzą odpocząć rozumowi, zdaje im się czasem straconym; ja przeciwnie sądzę, że taka strata wielkim jest zyskiem. Niech raczej, jak mówiłam, postawią siebie w obecności Chrystusa Pana, i bez natężania rozumu, cieszą się Nim i z Nim rozmawiają, nie siląc się na rozumowania i dowodzenia, ale przedstawiając Mu potrzeby swoje, i z pokorą uznając dobroć Jego, iż raczy nas cierpieć w obecności swojej, kiedy tyle miałby powodów do odrzucenia nas od siebie. Przedmioty tych duchownych z Panem rozmów niech będą rozmaite, dziś taki, jutro inny, aby dusza nie sprzykrzyła sobie, jednej wciąż potrawy pożywając. Są to potrawy bardzo wyborne i pożywne; skoro smak się przyzwyczai do nich, przynoszą one wielkie posilenie na żywot duszy, i niezliczone korzyści. (Życie, Rozdz. XII).

KWIATY BOŻE W KARMELU.

Św. Albert, Wyznawca. (7 sierpnia).

Św. Albert urodził się w Mont-Trapani, w królestwie sycylijskiem. Rodzice Jego: Benedykt de Abbatibus i Joanna de Palizze, ludzie możni i majętni, odznaczali się nietylko znakomitością rodu, ale nadewszystko głęboką cnotą i pobożnością. Jeszcze przed urodzeniem dziecięcia ślubowali Panu, że poświęcą je Najświętszej Pannie z Góry Karmelu.

Albert od lat najmłodszych okazywał niezwykłą cnotę, wielkie zdolności do nauki i pociąg do życia zakonnego. Stąd też w młodym jeszcze wieku wstąpił do Zakonu OO. Karmelitów, oddając się z gorliwością, podziwu godną, modlitwie i ćwiczeniom pokutnym. Oprócz zwykłych pacierzy kapłańskich odmawiał każdej nocy cały psałterz Dawidowy, klęcząc przed wizerunkiem Ukrzyżowanego. Daremnie usiłował szatan przeszkadzać mu na modlitwie, czyto gasząc mu światło, czy w inny sposób niepokojąc. — Sam Pan śpieszył z pomocą, ukazując się słudze swemu i broniąc go od pocisków wroga. Nieraz ukazywał mu się Pan Jezus w postaci Dzieciątka i tulił się w Jego ramionach, przypuszczając go do Swej poufałej przyjaźni. Obdarzył go również darem czynienia cudów, mocą którego uratował Messynę, wówczas odlężoną przez Roberta, króla neapolitańskiego, od ognia i śmierci głodowej, za co król Sycylji, Fryderyk, osobiście wraz z całym dworem swoim głośne dzięki mu składał.

Przypisują mu również cudowne uzdrowienia i liczne nawrócenia, zwłaszcza wśród rodzin żydowskich, którym wielu chrztu św. udzielił.

Obrany Prowincjałem z wzorową sumiennością wywiązywał się z ciążących nań obowiązków, tęskniąc jednak za ciszą i samotnością, do których, po skończonem urzędowaniu, skwapliwie powrócił, by tem swobodniej oddać się modlitwie i kontemplacji. Zapadłszy ciężko na zdrowiu i wiedząc z objawienia bożego o zbliżającej się chwili śmierci, przygotowywał się do niej z podwojoną gorliwością, tem ostrzejszą czyniąc pokutę. Licząc lat 80 oddał piękną swą duszę Panu, dnia 7-go sierpnia 1306. W chwili jego błogosławionej śmierci, dzwon w Messynie, ulany jego staraniem, sam odezwał się na wieży, zwiastując mieszkańcom Sycylji zgon świętego Zakonnika. Podczas nabo-

żeństwa żałobnego, gdy arcypasterz Messyny wraz z klerem rozprawiali o tem, jaką Mszę św. odprawić wypada, ujrzano nad trumną dwóch Aniołów w bieli, którzy ku wielkiemu zdumieniu zgromadzonego tłumu i dworu królewskiego, rozpoczęli śpiewać *Mszę o św. Wyznawcu*, zaczynającą się od słów „*Os justi meditabitur sapientiam*". Wśród triumfu radości, pochowano święte ciało w kościele OO. Karmelitów, gdzie zasłynęło cudami na świat cały.

Dnia 7 sierpnia, poświęcają we wszystkich klasztorach karmelitańskich wodę, tak zwaną „Św. Alberta", w której poprzednio zanurza się relikwję Świętego. Wodzie tej przypisują cudowne skutki, zwłaszcza uzdrowienia z chorób gorączkowych.

„O Alberte, norma munditiae, puritatis et continentiae, ora Matrem Misericordiae, ut in hac valle miseriae nos defendat ab omni labe; ut exuto mortali corpore, perfruamur aeterna requie".

„O Albercie, wzorze czystości, niewinności i wstrzemięźliwości, uproś Matkę Miłosierdzia, by na tej łez dolinie broniła nas od grzechu wszelkiego; byśmy, uwolnieni z więzów tego ciała, osiągnąć mogli szczęśliwość wieczną!" (Antyfona).

POŚWIĘCENIE I OTWARCIE KALWARJI W STARYM MIADZIOLE.

II.

W dniach następnych 28 i 29 maja, to jest w drugie i trzecie święto Zielonych Świątek, odbywały się w dalszym ciągu uroczystości poświęcenia Kalwarji. Już w poniedziałek, podczas rannych Mszy św. przystąpiło bardzo wiele osób do Komunji św. Około godz. 10-tej odprawiła się uroczysta Suma z asystą; w czasie nabożeństwa śpiewał miejscowy chór rozmaite pieśni polskie i łacińskie. Kazanie okolicznościowe wygłosił O. Ireneusz, biorąc za temat słowa pieśni: „Kto mnie znajdzie, życie ma, temu Pan zbawienie da". Słowa powyższe kaznodzieja zastosował do Najśw. Marji Panny, bo w tym dniu odbyć się miało poświęcenie „Dróżek Matki Bożej". O godzinie drugiej po południu, przy wtórze pieśni pobożnych wyruszyła po raz drugi wielka procesja, której przewodniczył tutejszy O. Przełożony w towarzystwie przybyłych na tę uroczystość Ojców Karmelitów Bos.



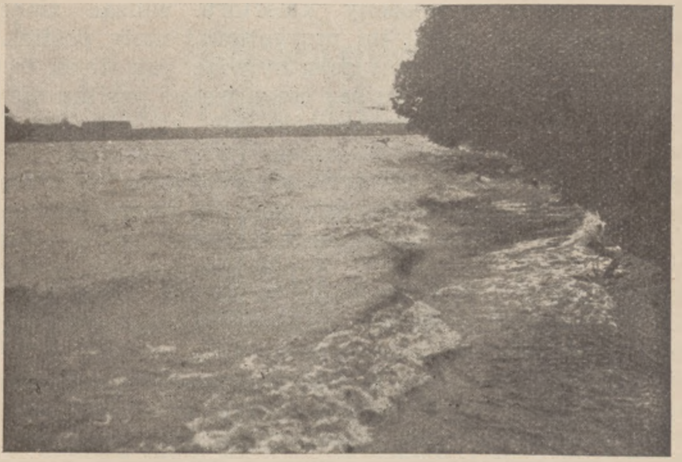
Pierwsze „Dróżki“ w nowo-poświęconej Kalwarji Staro-miadziolskiej.

i miejscowego ks. Proboszcza z Nowego Miadzioła. Rozpoczęło się poświęcenie „Dróżek“. W połowie Dróżek wygłoszone zostało kazanie o cnotach i boleściach Matki Boskiej, które przedstawiać będą obrazy umieszczone w kapliczkach wzdłuż „Dróżek“. Podobnie jak Matka Najśw. towarzyszyła Jezusowi w pierwszej drodze krzyżowej, tak odtąd towarzyszyć będzie tym wszystkim, którzy w nowej Kalwarji odprawiać ją będą. Po zakończeniu poświęcenia tymczasowych krzyżów na miejsca, na których staną w przyszłości kapliczki, procesja wróciła ze śpiewem do kościoła, skąd wierni po udzieleniu błogosławieństwa rozeszli się do swoich domów.

Pogoda w tym dniu jak i w następnym nie dopisała; do południa było skwarne ciepło, ku wieczorowi padał deszcz. Mimo to okoliczna ludność ochotnie brała udział w nabożeństwach i procesjach, składając ofiarę i trudy u stóp Matki Boskiej Bolesnej.

Jest zwyczajem przy obchodzeniu „Dróżek Kalwarji“, ofiarować jedną taką drogę po stacjach za dusze czyścowe. Co też i nasi pielgrzymi uczynili procesjonalnie we wtorek. Podczas sumy tego dnia mówił kaznodzieja o czyścu i mękach dusz, tam pozostających, aby w obecnych wzbudzić chęć i zapał niesienia im pomocy.

Gdy wyruszyła procesja, celebrans przybrany w komżę i kapę, odmawiał modły za zmarłych, a setki ust pobożnego ludu powtarzały głośno jego słowa. W czasie „Dróżek“ jeden z Ojców przemówił do zebranych, za jakie to dusze mamy się osobliwie modlić, i wykazał ścisły obowiązek dla każdego chrześcijanina niesienia ratunku duszom cierpiącym w ogniu czyścowym. Po kazaniu procesja ukończyła swój pochód po stacjach i, pokrzepiona na duchu, zbliżała się powoli ku klasztorowi.



Jezioro Miastra i Stary Miadzioł.

Przy tej drodze na wzgórku znajduje się niewielki cmentarz, ogrodzony drutem kolczastym, obsadzony krzewami bzu i jaśminu. Mogiły z krzyżami prawosławnemi zajmują powierzchnię cmentarza, który popi prawosławni przywłaszczyli sobie gwałtem. W środku cmentarza stoi uboga kaplica murowana z wieżyczką. Pochowani są w niej zmarli, dawni Karmelici Bosi, Ojcowie i Bracia klasztoru w Starym Miadziole. Po raz pierwszy po latach 96 modlitwa kapłanów i ludu katolickiego, modlitwa ich następców popłynęła w polskiej mowie za nimi do Boga o spokój tych dusz.

Po tej ostatniej modlitwie procesja przy śpiewie „Gwiazdo śliczna, wspaniała“ powróciła do kościoła. Tutaj celebrans udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem zebranym pątnikom, poczem O. Bronisław, przełożony klasztoru w Miadziole, serdecznemi słowy podziękował wiernym, że mimo słotnych dni licznie się zgromadzili i do końca wytrwali w wzruszających ceremonjach otwarcia Kalwarji.

Kończąc samo opowiadanie, trzeba dla całości wspomnieć jeszcze na pochwałę pobożnego ludu o tem, co się naocznie widziało i słyszało z opowiadania o przygotowaniach do założenia Kalwarji miadziolskiej. Otóż, kiedy powstała myśl o wskrzeszeniu Kalwarji, wnet zebrały się z okolicy ochotnicze grupki chłopców i dziewcząt, a nawet kobiet i mężczyzn starszych, by zająć się przygotowawczemi pracami pod nadzorem przełożonego klasztoru. Jedni rąbali lub zwozili drzewo na krzyże, drudzy kopali doły na osadzenie zrobionych krzyżów, inni z łopatami w rękach równali drogi, inni jeszcze kładli mostki poprzez bajora i strumyki, którędy miała przechodzić procesja.

Pewnego dnia, przełożony klasztoru widząc zmęczenie swych pracowników, kazał im przygotować mały posiłek, lecz stanowczo odmówili jego przyjęcia, mówiąc: jak tłoka, to tłoka (tłoka znaczy: praca zbiorowa bez przymusu), i posiłku nie przyjęli. Z tych faktów i słów przebija się głęboka pobożność i szczere, ofiarne przywiązanie naszego ludu kresowego do katolickiego Kościoła. Wiek cały trwające rządy rosyjskie nie zdołały zgasić ducha katolickiego ludności, ani mowy polskiej wyplenić. Zasługa to wielka tamtejszego duchowieństwa, które broniąc wiary, broniło i polskości. Nawet prawosławni odmawiają pacierz po polsku, a przy grzebaniu umarłych śpiewają polskie pieśni. I w czasie poświęcenia „Dróżek" uczestniczyli niektórzy z nich w tych podniosłych chwilach.

Miejmy zatem nadzieję, że wskrzeszenie Kalwarji przy klasztorze OO. Karmelitów Bosych w Starym Miadziole, przyczyni się zarówno do utrzymania ducha religijnego wśród ludu, jak również do pociągnięcia wielu owieczek zbłąkanych do jedności Kościoła św.

br. Czesław od Wniebowzięcia N. M. P.

„DE MARIA NUNQUAM SATIS!"

O Maryji nigdy dosyć!
Serce nigdy się nie znuży
O Niej myśleć, Ją wynosić,
Dla Niej śpiewać jaknajdłużej,
Powtarzając Jej w zachwycie:
Matko, kocham Cię nad życie!"



EUCHARYSTJA W ŻYCIU Św. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Ktokolwiek zapoznał się bliżej ze św. Teresą od Dzieciątka Jezus przez czytanie Jej pism i poezji, ten musiał zauważyć wielką, szczególną miłość tej Świętej dla Jezusa-Hostji. Miłość ta dawała Jej nie tylko nadzwyczaj jasne zrozumienie, że z Komunji św. dusza czerpie i utrzymuje życie nadprzyrodzone, ale nadto pozwoliła Jej wniknąć głęboko w uczucia Serca Eucharystycznego, pałającego pragnieniem zjednoczenia się z nami.

Oto co pisze w tym przedmiocie św. Teresa w roku 1888, do swej kuzynki Marji Guérin: „Ponieważ jesteś tak pokorna, że prosisz o radę twoją Terenię, więc powiem Ci co myślę. Sprawiłaś mi wielką przykrość opuszczając Twoje Komunje, bo zasmuciłaś Jezusa. Jakże przebiegłym musi być szatan, aby tak omamić duszę? Czyż nie wiesz, moja droga, że w ten sposób ułatwiasz mu osiągnięcie celu jego pragnień? Chce pozbawić Jezusa miłego Mu przybytku. Nie mogąc sam wnijść w to sanktuarjum, chce przynajmniej, by było puste i bez Pana. Niestety, cóż stanie się z tem biednem sercem? Gdy udało się szatanowi odwieść duszę od Komunji św., odniósł on zwycięstwo i Jezus płacze... O moja Marysiu, pomyśl, że ten Jezus Najsłodszy jest tam w Tabernakulum naumyślnie dla Ciebie, dla Ciebie samej, że On pała pragnieniem wstąpienia do Twego serca". (Dz. D. str. 371).

Dla Teresy Jezus-Hostja był przedewszystkiem *Życiem*. Pojęła ona w całej doniosłości i zastosowała w praktyce słowa Prawdy Przedwiecznej: „Jako ja żyję przez Ojca, tak ten, kto mnie pożywa, żyć będzie przeze mnie" (św. J. VI.) czyli tego duszę przebóstwię, przeistoczę, przemienię w Siebie. Idąc za Świętą

od kolebki do grobu, można Ją przyrównać do małej gałązki, która swe soki ożywcze czerpie z winnej macicy Eucharystji św.

Przypatrzymy się więc najpierw jak wcześnie budzi się w Teresie głód i tęsknota za zjednoczeniem z Jezusem-Hostją w Komunji św. To kwiat i owoc chrztu św., który tak wspaniale rozwija Jej nadzwyczajną powolność dla łaski. Następnie pójdziemy z Nią za kraty Karmelu, aby nauczyć się jak pośród nocy doświadczeń, karmić się „Chlebem żywym wiary", który uczynił Jej miłość „mocniejszą nad śmierć".

I.

Jak daleko sięgniemy do lat dziecięcych św. Teresy, widzimy duszę Jej spragnioną za Chlebem eucharystycznym. Czyste Jej serce przeczuwało jakby intuicyjnie, czem jest dla nas łączenie się z Jezusem-Hostją. Miała cztery lata, gdy Celinka przystąpiła do I-szej Komunji św., a tak była przejęta szczęściem swej siostrzyczki, że dzień ten zalicza do najszczęśliwszych w swem życiu. W tym samym czasie, na widok sióstr przystępujących do Stołu Pańskiego, zalewała się łzami żalu, że i ona nie może razem z niemi przyjąć drogiego Jezusa. Jakże wielką musiała być tęsknota Teresy za Jezusem-Hostją, jeżeli przezwycięża ona zdradzoną nieśmiałość, i spotkawszy na ulicy ks. Biskupa z Bayeux w otoczeniu prałatów, chce podbiec do niego aby go prosić o pozwolenie przystąpienia wcześniej od wieku przepisanego do Stołu Pańskiego. I byłaby to niezawodnie uczyniła, gdyby ją nie była powstrzymała idąca z nią starsza Jej siostra Marja. Innym razem, będąc również z Marynią na Pasterce, błagała ją ze łzami, by jej pozwoliła wmieszać się w tłum i tak przyjąć ukradkiem upragnionego Jezusa. Oto jakich świętych wybiegów używa mała Teresa, byle dopiąć do jedynego celu swego życia, najściślejszego zjednoczenia z Jezusem przez miłość.

Zdaniem Ojców Kościoła, Sakrament Chrztu św. wlewa do duszy pragnienie, czyli raczej potrzebę Eucharystji. A sama Teresa, jakby zdając sobie sprawę z otrzymanego daru Bożego mówi, zwracając się do Pana Jezusa: „Miłość Twoja uprzedziła mię od dzieciństwa" (Dz. d. str. 212).

Wczytując się w dzieje tej duszy wybranej, widzimy, jak miłość nie tylko uprzedza, ale ogarnia i owłada ją od lat najmłodszych. Od trzeciego roku życia, Teresa niczego Bogu nie odmawia. Opanowana przez Miłość, żyje już wówczas pod szczególnym wpływem Ducha św. On to wzbudza w Niej te pragnie-

nia i ufność zuchwałą stania się wielką świętą. On to daje Jej zrozumieć, że prawdziwa chwała jest ta jedynie, która trwać będzie wiecznie, i aby dojść do niej, trzeba kryć się przed ludźmi i przed samym sobą. Duszę Teresy tak wrażliwą na najlżejsze tchnienie łaski, możemy przyrównać do harfy, która pod Bożem dotknięciem wydaje zawsze tony radosne i pełne czystej miłości. Żyć już tylko pod przewodem Ducha miłości, oto pragnienie, jedyna ambicja Teresy. Stąd spotykamy w Niej takie zdania: „Jakżebym chciała, by wszystkie moje czynności były nadprzyrodzone. Chcę, by Jezus owładnął wszystkie władze duszy mojej tak, by uczynki moje nie były ludzkiemi i osobistemi, ale całkowicie boskiemi, natchnionemi przez Ducha miłości“ (Dz. d. str. 297).

Przygotowując się do I-szej Komunji św., jakichże starań dokłada mała Teresa, by Pan miał swobodę i mógł działać dowoli w Jej duszy. Oto co pisze do Matki Agnieszki w lutym r. 1884: „Codziennie staram się składać wiele małych ofiar. Robię, co mogę, by nie opuścić żadnej okazji. Chcę, by małemu Jezusowi było tak dobrze 8-go maja w mojem sercu, iżby nie myślał już o powrocie do nieba“. I Jezus, jak gdyby spełnił to pragnienie świętego dziecka, bo czytając jej wspomnienia o tym dniu pamiętnym, poznajemy, że Pan obdarzył swą oblubienicę, przy swem pierwszem z nią spotkaniu, łaską zjednoczenia mistycznego, która jest jakby rozkwitem pierwiastka nadprzyrodzonego, złożonego w duszy na Chrzcie św. i udzieloną bardzo rzadko przy I-szej Komunji św. łaską. Posłuchajmy, co mówi o swem pierwszem z Jezusem spotkaniu: „O! jakże słodkim dla mej duszy był ten pierwszy pocałunek Jezusa! Czułam, że jestem kochana i mówiłam nawzajem: „Kocham Cię i oddaję Ci się na zawsze“. Pan Jezus niczego odemnie nie chciał, żadnej nie zażądał ofiary. Oddawna już Jezus i Terenia poznali się i zrozumieli. Nasze spotkanie dnia tego, nie mogło się już zwać prostem spojrzeniem, lecz zlaniem. Nie było już nas dwoje. Terenia zniknęła, jak kropla wody w oceanie. Jezus sam pozostał, był Mistrzem i Królem! Czyż Terenia nie prosiła Go, by odjął jej wolność? Lękała się tej wolności: czuła się tak słaba, tak wątła, że na zawsze chciała się połączyć z Mocą Bożą. A oto radość jej stała się tak wielka, tak głęboka, że nie była zdolna jej powstrzymać. Wkrótce zalała się rozkosznemi łzami“ (Dz. d. str. 66).

W następnych Komunjach św. Pan udzielał się z równą hojnością. Przy drugiem przyjęciu Chleba anielskiego łzy jej płyną

z niewymowną rozkoszą; przypomina sobie i powtarza ciągle słowa św. Pawła: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus". [(Gal. II. 20) (Dz. d. str. 68)]. Teresa czuje i doświadcza, że żyje w niej Jezus, stąd zdanie wielkiego Apostoła nasuwa się jej mimowoli na pamięć. Przy innej jeszcze Komunji św. pisze, że: „Żywe pragnienie cierpienia zapaliło się w sercu, wraz z wewnętrznem przeświadczeniem, że czeka mię wiele krzyżów. To pragnienie napełniło mą duszę taką pociechą niebiańską, że podobnej nie doznałam przez całe życie. Cierpienie pociągało mię. Często podczas dziękczynienia powtarzałam słowa Naśladowania: „O Jezu, słodyczy niewypowiedziana, obróć mi w gorycz wszelką ziemską pociechę". Te słowa wypływały same z ust, wymawiałam je jak dziecko, które powtarza to, co mu druga osoba przyjazna poddaje. (Dz. d. str. 69).

Św. Teresa zdaje sobie doskonale sprawę, że słowa Naśladowania mówiła pod wpływem Tego, którego przed chwilą przyjęła. Bez objawów nadzwyczajnych kierować nią będzie coraz więcej Jezus-Hostja, jako Życie, z którego wypływać będzie cała działalność Teresy; a znając Jej pragnienia i tęsknotę za Komunją św., Sam je zaspokoi, jak to zobaczymy ze słów Świętej: „Jezus — pisze Teresa — dawał mi się Sam w Komunji świętej częściej, niżbym się śmiała tego spodziewać. Postanowiłam przystępować do Komunji św., ilekroć mi spowiednik pozwoli, ale nie prosiłam o to nigdy. Dzisiaj postąpiłabym inaczej, albowiem jestem silnie przekonana, że dusza powinna wyznać spowiednikowi, jakie czuje pragnienie przyjmowania swego Boga. On nie dlatego zstępuje codzień z nieba, by pozostawać w złotej puszce, ale szuka innego nieba, nieba naszej duszy, gdzie znajduje rozkosz swoją. Znając moje pragnienie przyjmowania Go jak najczęściej, Pan Jezus pobudzał mego spowiednika, by pozwolił mi komunikować kilka razy w tygodniu, a to pozwolenie, pochodzące wprost od Pana, napełniało mię radością. W owym czasie nie śmiałam mówić o innych uczuciach wewnętrznych, droga, jaką postępowałam była tak prosta, tak świetlana, iż nie czułam potrzeby innego kierownika prócz Jezusa...

„Nie miałam ni przewodnika, ni światła, z wyjątkiem tego, co błyszczy w mej duszy; to światło prowadziło mię bezpieczniej, niż światło południa, na miejsce, gdzie oczekiwał Ten, który mię zna doskonale". (Pieśń duszy św. N. O. Jana od Krzyża. — Dzieje duszy, 86). Tem miejscem był Karmel. *Karm. Bos.*

WYZNANIA ŻYDA NAWRÓCONEGO ZA PRZYCZYNĄ ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.

W Kanadzie w r. 1924, przeszedł na łono Kościoła katolickiego, Żyd-protestant, prof. Zygmunt-Teresa Wolf. Niedawno temu wygłosił on wobec licznych słuchaczy nader interesujący odczyt, w którym z wdzięcznością przypisuje swe nawrócenie św. Teresie od Dziec. Jezus. Podajemy tutaj za „Annales de St. Thérèse de Lisieux", wyjątki z tych budujących wyznań nawróconego.

„Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, — tak zaczyna swój odczyt, — powiedziała przed zgonem: „Po mojej śmierci spuszczę z nieba deszcz różany". Otóż pozwólcie mi wyznać pokornie z głębi duszy, którą zalewa wdzięczność dla Chrystusa Pana i dla Jego gorącej apostołki „Małego Kwiatka Jezusa", iż otrzymałem od niej jeden z płatków róż, któremi tak obficie obdarza ziemię. Czytanie Jej „Dziejów Duszy" i „Małej Drożyny". otworzyły mi oczy na prawdy, dotąd mi nieznane, tak, iż przeszłem na łono Kościoła katolickiego, którego odtąd jestem wiernym synem. Bóg posłużył się św. Teresą od Dzieciątka Jezus i Przenajśw. Oblicza, Karmelitanką z Lisieux, by wlać w me serce wiarę i rozpalić je ogniem świętej miłości.

Przew. Ojciec Kirk pożyczył mi cudowną książkę „Dzieje Duszy". Nigdy dotąd żadna książka nie zajęła mię do tego stopnia i nie wzbudziła we mnie tak żywego entuzjazmu. Czytając te gorące strony, wlewające pociechę w serce, a dające się streścić tem jednem słowem: „Miłość", płakałem jak dziecię. Chwilami zapytywałem siebie, czy to możliwe, by nasza smutna ziemia mogła wydać owoc tak niebiańskiej prostoty i piękności. Ośmielam się wyznać, że nauka Teresy bardziej jeszcze przemawia mi do serca, niż doktryna duchownego Jej Ojca, św. Jana od Krzyża, praktyczniej bowiem, jeśli tak rzec można, w czyn wprowadza Jego hasło: „Oddajmy Jezusowi miłość za miłość!"

Gdy się przebiega te strony, gdzie ufność przenika duszę, jest się jakby zmuszonym poddać się temu wołaniu, wołaniu: pokoju, ofiary, miłości! Nasycony tym duchownym pokarmem, wciąż powtarzałem sobie: „Kościół, wydający istoty tak czyste, szlachetne i kochające, musi być jedynie prawdziwym Kościołem, trzeba, abym doń należał!" Oto wielki cud, jakiego do-

znałem od św. Teresy z Lisieux. Jej zawdzięczam, że kocham Kościół św.! Ojciec św., Pius XI, nazwał św. Teresę swą „Gwiazdą“. Stała się Ona i dla mnie „Gwiazdą“, doprowadzającą mię do prawdziwego Betleem: Kościoła rzymskiego. (Pan Wolf przeszedł był najpierw z judaizmu na protestantyzm). Wytrwałem i, jak mówi św. Paweł, i mnie danem było, żem „dobrem potykaniem potykał się“, i wkrótce zostałem nagrodzony. Dnia 2. sierpnia 1924 r., w dniu uroczystości św. Alfonsa Liguori, złożyłem moje wyznanie wiary, przed mym Ojcem duchownym, Wielebnym O. Kirk, i zostałem ochrzczony, otrzymując piękne imię Teresy, mojej Opiekunki z Lisieux.

Dziś, gdy to mówię, już cztery lata minęły, odkąd należeć zacząłem do Kościoła katolickiego i mogę do siebie zastosować słowa Lekcji, ze Mszy św. Teresy: „I w Jeruzalem będziesz pocieszony“. Zostałem rzeczywiście najzupełniej pocieszony. Tobie to zawdzięczam, o Święta naszej epoki: wydobywszy mię z niewoli egipskiej, zaprowadziłaś mnie do Jerozolimy, gdzie panuje Chrystus, Pan nieba i ziemi! Nazajutrz po mym Chrzcie, w niedzielę, 3 sierpnia, otrzymałem po raz pierwszy Komunję św. Trudno wyrazić szczęście, jakiego doznałem w tej niebiańskiej chwili, gdy usłyszałem nad sobą słowa kapłana: „Corpus Domini nostri Jesu Christi custodiat animam tuam in vitam aeternam“... ...Deo et Jesu Christo gratias, semper gratias agamus!„

Wreszcie Pan Wolf kończy w następujących słowach dwugodzinną konferencję, wygłoszoną, wobec 700 słuchaczy, pogrążonych w głębokiem skupieniu: „Wobec tego, czy nie ma zupełnej słuszności nasz dobry Dyrektor z Beauharnais, drogi Brat Piédalue, C. S. V., sam oddany czciciel św. Teresy z Lisieux, gdy twierdzi, że zdolna jest świat nawrócić, ta nasza nowa Patronka Misji i Misjonarzy!

Oby św. Teresa od Dziec. Jezus raczyła błogosławić drogę, którą mi otworzyła, wspomagając Dyrektora w pracy nad dziełem legji wszechświatowej „Małego Kwiatka“, celem której jest zachęcać małe dusze do wielkiej miłości bliźniego, by zwyciężały zapatrywania światowe, i odnosiły triumf wielkoduszny nad sobą, a w każdym bliźnim widziały brata i siostrę, bez różnicy wyznania, rasy i narodowości. Tylko dobrocią można pozyskać dusze. Oto duch Teresy; szerzcie go wszędzie!“

Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Uzdrowienie młodego oficera.

Młody oficer francuski, porucznik pułku strzelców alpejskich. padł r. 1927 we wrześniu ofiarą ciężkiego wypadku motocyklu w Bawarji.

Do łoża ciężko rannego zawezwano bezzwłocznie rodzinę — z Brest. Pierwszą czynnością stroskanych jego rodziców była, gorąca, błagalna modlitwa do św. Teresy od Dziec. Jezus, do której szczególne żywili nabożeństwo, o ratunek dla ukochanego syna. Stan jego bowiem był tak ciężki, że groziło mu meningitis, paraliż ,a nawet zakażenie mózgu, z powodu mocno 3-krotnie otłuczonej czaszki. Dnia 27 września, z wieczora, nastąpiło znaczne pogorszenie, bóle stawały się nieznośne. „Widok jego cierpień stawał się coraz straszniejszym dla nas — opowiada matka chorego — byliśmy osłupieni, zdawało się, że biedne nasze dziecko skończy wśród tych katuszy“. „Mózg mój jest jakby posiekany — wołał jęcząc pod wrażeniem zmiażdżenia wszystkich kości w głowie — wymyka mi się, o jak mi zimno, jak mi zimno“. Wtedy złożyłam na czole syna ukochaną relikwję św. Teresy — i co się dzieje: tejże samej chwili skargi jego cichną, i mówi do nas: „O jakież to dobre, jak ciepło, jak gorąco, to błogie ciepło Karmelu!“

Od tej godziny cierpienia prawie całkiem ustały. Chirurg szpitala oświadczył, że pomoc jego jest zbyteczna. Młody oficer powrócił całkiem do zdrowia i wyraża swą wdzięczność Karmelowi i św. Opiekunce.

Nawrócenie kaprala piechoty kolonjalnej.

Rabat (Maroko), 10 kwietnia 1928.

Droga bardzo i Dobra Matko!

Z prawdziwą przyjemnością uiszczam się z długu wdzięczności. zaciągniętego względem św. Teresy od Dz. Jezus za otrzymaną łaskę, którą tu opiszę: Z jakie temu 10 lat serce moje tarzało się w błocie. — Podczas lat wojennych, przebywając w Maroku, często wystawiony byłem na niebezpieczeństwo życia, nie skłaniało mię to jednak bynajmniej do zastanowienia się nad opłakanym stanem mojej duszy.

Po roku powróciwszy do Rabat, pokazywano właśnie w tym mieście w kinematografie sceny z życia św. Teresy z Lisieux. Poszedłem i ja przyjrzeć się temu. O, droga Matko Przełożona, jakież wrażenie wywarł na mnie ten widok! Skrucha niewypowiedziana ogarnęła mię. Czyż dla tego, że Bóg taki miłosierny, wolno nam tak swobodnie Go obrażać?! Łzy potoczyły mi się z oczu. Płakałem, i nie mogłem się w płaczu utulić. A płakałem też i dla tego, żem nie wcześniej poznał moją św. Siostrę Teresę, która nam dała tak piękny przykład życia świątobliwego, kochając Boga nadewszystko i służąc Mu w ciągłem weselu, mimo doświadczeń i przeciwności.

Po kilku dniach kupiłem sobie parę obrazków św. Teresy, książkę do nabożeństwa i koronkę. Udałem się następnie do naszego kapelana, wyspowiadałem się i przyjąłem w pokorze Komunję św. wielkanocną. Obecnie nie posiadam się ze szczęścia, że mam duszę „czystą“ i nie potrafię wyrazić św. Teresie wdzięczności mojej za te „róże“ tak łaskawie mi rzucone! Jako wyraz tych uczuć, proszę przyjąć, Droga Matko, tę skromną sumkę 10 franków, którą załączam na zakupienie bukietu róż, z prośbą, by je złożyć na trumnie ślicznej św. Teresy od Dziec. Jezus. Polecamy się pamięci w modlitwie, byśmy zawsze byli dobrymi chrześcijanami.

Z serdeczną podzięką i ukłonami:

Kapral L. D.

Annales de St. Thérese de Lisieux.

Dziękują z całego serca św. Teresie od Dzieciątka Jezus:

Marjanna Scypla — Pszczyna (1928): za uzdrowienie. — *Katarzyna Macioszek*: za uniknięcie zapowiedzianej operacji. — *Józefa Dejówna, Anast. Kurdesówna i Marjanna Surmiakówna — Maków*, Małop.: za polepszenie zdrowia pewnej pani. — *Marja Czernicka — Lublin* (1928): za wysłuchanie prośby i otrzymaną łaskę, również dzięki i Najsł. Sercu Jezusowemu. — *J. C. Kraków* — za łaski, doznane w czasie choroby, również dziękuje za to i Matce Najświętszej i prosi o szczęśliwą śmierć. — *Anna Kiełbasówna — Kulparków* (1928): za wyzdrowienie matki. — *Genowefa Kamińska — Gorlice*: za szczęśliwe zdanie matury swej siostry i za wiele innych łask, dzięki również składa za to i Matce Boskiej Nieustającej Pomocy. — *Z. Z. z Krakowa*: za pomoc w bardzo ciężkiem położeniu w sprawie „sądowo-karnej“ i pomyślne jej załatwienie. — *J. S. z Pszczyny*: za otrzymane zdrowie i za wiele innych łask, dziękuje także za to i W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu). — *Marja Gruschka*: za odebrane łaski, za które również dzięki i św. Józefowi. — *J. Grt. z Król.-Huty*: za odebrane łaski i prosi o dalsze; równoczesne podziękowania i W. O. Rafałowi od św. Józefa.

Prosi św. Teresę od Dzieciątka Jezus o zdrowie w ręce niemogąca od dłuższego czasu pracować *A. — Kraków.*

Szczególne podziękowanie błog. Andrzejowi Boboli za uzdrowienie z dolegliwości wielkiej składa: *Adela Datowa — Kraków.*

DZIEŁO „KONTEMPLACJA I APOSTOLSTWO MISYJNE“ W POLSCE.

Zaznaczyliśmy w artykule na ten temat (Głos Karmelu — grudzień 1927), a wyraźniej jeszcze w odezwie do naszych zakonów kontemplacyjnych, że dalszym rozwojem tej akcji będzie kiedyś, da Bóg, przenoszenie się tychże zakonów na tereny misyjne celem zakładania tamże zgromadzeń kontemplacyjnych krajowych. Pora realizowania tego projektu zbliżyła się prędzej,

niż się spodziewaliśmy. Wyrażamy nadzieję, że i Polska nie stanie w tyle za innymi krajami i da od siebie, dla szerzenia wiary Chrystusowej, to, co ma najdroższego — swoje powołania duchowne [1]).

Bulletin des Missions, maj-czerwiec 1928 [2]), podaje w tym względzie ciekawe i pożądane wiadomości w obszernym artykule wstępnym. Wybieramy z niego chociaż urywki, lubo jest tak piękny, że zasługiwałby na całkowite i dosłowne tłumaczenie.

Czasy nasze, to okres wznowienia Kościoła w Chrystusie w odległych społecznościach i podniesienie świata pogańskiego do wzniosłego życia w Panu Bogu. Duch św. rozmieścił Biskupów po całym świecie, aby szerzyli Jego Kościół, jako jedyną Instytucję, przechowującą prawdy Boże. Misja Biskupów polega na niesieniu wszystkim ludom tego ducha Bożego. Wiemy z Pisma św., że Duch ten wybierał sobie w ośrodkach czysto pogańskich dusze religijne, żyjące w bojaźni Bożej, czyniące jałmużnę i nie przestające się modlić [3]). Dusze te nie są z tego świata, to znaczy: nie poczuwają się do łączności, z t. zw. światem, lecz czekają w ufności, pragnąc wyrwać się z pojęć i życia egoistycznych, aż powstaną wśród nich ośrodki życia kontemplacyjnego. Dusze te czekają na Chrystusa Pana, na poznanie Go w wierze i On to sam skłania nas, byśmy poganom pomogli dotrzeć do tajemnic mistycznej modlitwy. Właśnie dlatego kraje pogańskie potrzebują zakonów kontemplacyjnych, aby dusze dla nich przez Opatrzność wybrane, mogły użyźniać (féconder) w sposób boży Kościół Misyjny. Niechaj z naszej winy nie będzie zaniedbania cudownej promienności łask Bożych, rozesłanych po obszarach ziem pogańskich...

Zapewniwszy sobie opiekę modlitewną naszych zakonów dla Wikarjatów i Prefektur apostolskich, belgijscy inicjatorzy

---

[1]) Stwierdzamy z radością, że wyjechały w kwietniu b. r. na misje w Rodezji, pierwsze Służebniczki N. M. P. i że Urszulanki krakowskie wybierają się w ciągu r. b. do Charbina, na zaproszenie W. O. Wilczyńskiego, otwierając sobie temsamem wejście dla następczyń, do wielkiego Państwa Błękitnego. Mamy więc już dla misyj naszych zgromadzenia pielęgniarskie i wychowawcze. Teraz kolej na kontemplacyjne!...

[2]) Adr. B. M.: Lophem les Bruges, Belgja, Benedyktyni.

[3]) Między niemi i pobożny Korneljusz, poganin, z czasów apostolskich.

Dzieła K. A. M. rozesłali do tychże władz następujący kwestjonarjusz: 1) Czy byłaby możliwą w misji P. T. fundacja zakonu kontemplacyjnego? 2) Czy znalazłyby się miejscowe powołania? 3) Czy Monsignore zgodziłby się na fundację u siebie? 4) Czy dom ten znalazłby sposoby życia i jakie? Zdaniem projektodawców, spodziewana jest na początek od razu zgoda kilkudziesięciu misyj, a z nią należałoby zwrócić się znów z apelem do zakonów Europy, aby wykazały znów miłość, od której nie mają prawa się wymówić. Albowiem, posiadając szczęście życia w Bogu, tęskniąc do coraz wyższej dla siebie doskonałości, znalazłyby tutaj możność jeszcze większego oderwania się od siebie, aby żyć tem usilniej duchem wiary, nadziei i miłości. Wezwanie Władzy Misyjnej wyda im się najwyższą wolą samego Pana Boga. Posłuszeństwo wezwaniu dowiedzie ich ducha szczerze katolickiego, czującego wspólnie z Kościołem i Jego potrzebami. Nie należy obawiać się strat dla własnego kraju; przeciwnie: Pan Bóg nie poskąpi powołań dla ziem katolickich, w miarę, jak one okażą się wspaniałomyślnemi wobec bliźnich, od siebie bardziej potrzebujących. Zwracamy się zatem do wszystkich zakonów czytających niniejsze słowa, by do *modlitw* już ofiarowanych, przyłączyły daninę *czynu* misyjnego, a Pan Bóg okaże znów praktycznie i po królewsku swoją moc, wzamian za naszą, ofiarną ufność.

Projekt ten, jaki przedstawiamy, nie jest jedynie teorją, — albowiem mamy już za sobą piękne fakty [1]). W r. 1925 powstał we Francji, w mieście Cholet, Karmel żeński (z dawnemi regułami), specjalnie dla wychowania powołań kontemplacyjnych dla misyj. Przełożona tego domu podaje szczegóły w tym względzie: „Karmel żeński istnieje w Annam już 65 lat. Powołania miejscowe płyną przeważnie z pomiędzy córek krajowców. Posiadamy na Dalekim Wschodzie 13 domów, w innych misjach

---

[1]) W odsyłaczu czyni czcig. Autor chlubną wzmiankę o powstaniu K. A. M. (XII. 1927) w Polsce i snując swoje myśli w dalszym ciągu, uważa, że prawdopodobnie obok K. A. M. powstanie Dzieło: Cierpienie a Apostolstwo Misyjne. Tłumaczka wyraża ufne przypuszczenie, iż ochotników dla C. A. M. będą nieprzeliczone krocie ludzi i że tym sposobem krzyż dotąd może niezużytkowany, nabędzie blasków promiennej, iście królewskiej radości współżycia z Ukrzyżowanym, tego słodkiego Pana Naszego, Który z wysokości swego bolesnego tronu rzucił światu gorące: Sitio...

dziewięć. Do pierwszych należą: Saigon, Ha-Noi, Hue, Bin-Chu, Pnom-Penh, Bangkok — w Indochinach; Shang-hai i Tchong-King w Chinach; Faro i Manila na Filipinach; Mangalore, Pondichery i Karikal w Indjach. Do drugich: Jerozolima, Betlejem, Caiffa w Ziemi Świętej; Sydney i Melbourne w Australji; Bettaffo na Madagaskarze; Montréal i S. Boniface w Kanadzie. Mogłoby nas być więcej, gdyż ciągle proszą o nowe fundacje. Jedyna trudność, to niedostatek powołań z Europy dla kształcenia powołań krajowych fundacyj. Dla ułatwienia tego Dzieła powstał Cholet, mocą Breve Apostolsk. 15. VIII. 1925. Życie Karmelu na misjach jest identyczne z Karmelem europejskim. Spodziewaliśmy się dla domu w Cholet zgłoszeń Karmelitanek z innych domów, już przygotowanych do Apostolstwa. Okazało się tymczasem, że Opatrzność Boża życzy sobie, abyśmy te powołania kształciły same, biorąc materjały zupełnie nowe." — Tyle Przełożona z Cholet. Czy pionier ten nie znajdzie rychło naśladowców? Oto droga wykreślona — kto wstąpi na nią — na drogę królewską ofiar, ale i radości niewyczerpanych?...

(Dok. nast.). *Kazimiera Berkanówna.*

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościółek SS. Karmelitanek Bosych w Poznaniu.

Dnia 3-go lipca b. r. odbyło się w Karmelu poznańskim uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół Najśw. Serca Jezusowego, który ma stanąć przy klasztorze SS. Karmelitanek Bosych (ul. Niegolewskich 23).

O godz. 8-mej rano Najprzew. Ks. Biskup Karol Radoński, Sufragan poznański, odprawił w tymczasowej kaplicy Mszę św. Cudna gra na harmonjum p. Feliksa Nowowiejskiego i piękne śpiewy panny Trąmpczyńskiej i dyrektora Bojarskiego przyczyniły się jeszcze do uświetnienia tej tak uroczystej chwili. Po Mszy św. Ks. Biskup i licznie zebrani uczestnicy udali się na miejsce rozpoczętej budowy. Mury przyszłego kościoła zaledwie na pół metra wyszły ponad ziemię; na miejscu gdzie w przyszłości stanie W. Ołtarz, umieszczony był krzyż oraz obrazy Najśw. Serca Pana Jezusa, Matki Boskiej Szkaplerznej i św. Teresy od Dzieciątka Jezus, pod której szczególną opiekę oddana była budowa klasztoru i kościoła. Wszystko tonęło w różach i zieloności. Jasny błękit nieba nie był zaćmiony żadną chmurką.

Najprzew. Ks. Biskup poświęcił kamień z granitu, a potem całe fundamenty, obchodząc je w koło w asyście duchowieństwa. Po odmówieniu przepisanych modlitw i odśpiewaniu: *Veni Creator,* Ks. Kanclerz Duszyński, odczytał następujący akt erekcyjny, napisany na pergaminie:

In Nomine Domini.

Za Pontyfikatu Ojca św. Papieża Piusa XI., kiedy Acybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim był J. E. Ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski, Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki, Generałem Zakonu Karmelitów Bosych Najprzew. O. Wilhelm od św.



Poświęcenie Kamienia węgielnego pod kościół w Karmelu Poznańskim.

Alberta, a Prowincjałem Polskiej Prowincji pod wezw. Ducha św. Przew. O. Antoni od Dziec. Jezus, dnia 3-go lipca 1928, Najprzew. Ks. Biskup Karol Radoński, Sufragan poznański, poświęcił kamień węgielny pod budowę tego kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa, przy klasztorze SS. Karmelitanek Bosych w Poznaniu, na Łazarzu.

Projekt wykonał architekt Roger Stawski.

Budową kierował budowniczy Maksymiljan Garstecki.

Najśw. Serce Jezusa, błogosław tym wszystkim, których ofiary i jałmużny wzniosły ten kościół i klasztor czci Twojej poświęcony i daj im żywot wieczny. Amen.

Akt ten został podpisany przez J. E. Najprzew. Ks. Biskupa, Duchowieństwo i licznie zebranych gości. Następnie włożono go do puszki miedzianej, gdzie już znajdowały się medale Naszych Świę-

tych, kilka monet polskich i lipcowy zeszyt „Głosu Karmelu“. Puszka została zalutowana i wstawiona w przygotowany otwór, który zamurowano poświęconym kamieniem.

Uroczystość zakończyła się pięknym przemówieniem N. Przew. Ojca Prowincjała. W krótkich słowach opowiedział zebranym dzieje Karmelu poznańskiego, jego założenie w roku 1867, kiedy na życzenie ś. p. Kard. Ledóchowskiego, Karmelitanki z Liège-Cornillon, przyjechały na fundację do Poznania, następnie wygnanie przez rząd pruski w r. 1875, cudowny, opatrznościowy powrót 3 lipca 1920 r. Wyjaśnił też znaczenie i posłannictwo Zakonów kontemplacyjnych, tej wybranej cząstki Chrystusowej owczarni.

Podniosłe wrażenie zrobiła ta uroczystość na wszystkich obecnych, wyrażali je z prawdziwem uniesieniem. Istotnie nigdzie chyba Karmel nie jest tak zrozumiany, tak ceniony, tak umiłowany, taką opieką otoczony, jak na Wielkopolskiej ziemi, przez prawe i gorące wielkopolskie serca. Miło nam złożyć ten hołd wdzięczności naszym Przyjaciołom i Dobroczyńcom, którym samo Najśw. Serce Jezusowe przeobfitą niech będzie nagrodą.

Święcenia kapłańskie i Prymicje.

W dniu 17. czerwca b. r. powiększyło się grono kapłańskie Karmelu Polskiego. Z rąk J. E. Najprzew. X. Metropolity krakowskiego, Adama Stefana Sapiehy otrzymali święcenia kapłańskie w kaplicy arcybiskupiej: O. Alojzy od Jezusa i O. Ambroży od Najsł. Serca P. Jezusa. Uroczyste prymicje odprawił O. Alojzy w kościele OO. Karmelitów Bosych w Wadowicach, w swem rodzinnem miejscu; w dzień uroczystości św. Piotra i Pawła, w czasie których głosił podniosłe słowo Boże X. Ferdynand Machay, redaktor „Dzwonu Niedzielnego“. Prymicje O. Ambrożego odbyły się 24. czerwca w parafjalnym kościele w Kraśniku, skąd prymicjant pochodzi. Towarzyszący mu O. Ireneusz wypowiedział okolicznościowe kazanie. „Szczęść Boże“ nowym pracownikom w winnicy Pańskiej“!

MATKA M. XAWERA OD JEZUSA.

Wspomnienia pośmiertne. (C. d.).

W roku 1873, pod koniec adwentu, zgłosiła się Księżna Witoldowa Czartoryska do klasztoru SS. Karmelitanek Bosych w Poznaniu, prosząc o przyjęcie. Obawiały się początkowo siostry, czy dla Księżnej w 40 roku życia nie będzie zatrudno rozpocząć ostre życie karmelitańskie, ale z chwilą wejścia jej do klauzury, 26-go grudnia 1873 r., wszystkie obawy znikły bezpowrotnie. Nowa aspirantka tyle okazywała dziecięcej prostoty, tak pełna była zapału młodzieńczego do wszystkiego, co dla natury mogło się wydawać trudnem, pełna wzgardy siebie, że w gorliwości starała się prześcignąć najmłodsze swe siostry, a do upokorzeń była zawsze pierwszą.

Dnia 19 marca 1874 roku przyjęła habit św. i otrzymała imię zakonne: Siostra Marja Ksawera od Jezusa. Z przyjęciem sukni zakonnej gorliwość o chwałę Bożą i o ratowanie dusz zdwoiła się w jej sercu i duszy. Były to smutne czasy dla Kościoła św. W czasie tak zwanego „Kulturkampfu“ więziono wielu księży, w Poznańskiem, nawet najdostojniejszy Arcypasterz poznański, Ks. Arcybiskup Ledóchowski, został uwięzionym w Ostrowie. Karmelitanki Bose poznańskie,, nietylko modlitwą, ale jak tylko mogły, starały się osłodzić najlepszemu swemu Arcypasterzowi to bolesne więzienie. Posłały mu ołtarz, by mógł Mszę św. odprawiać, wszystkie przybory do Mszy św., materjalnie, jak mogły, wspierały. Gdy rząd pruski wydał rozkaz, by i Karmelitanki Bose opuściły Poznań, wyrobiły sobie Siostry pozwolenie na odwiedzenie najdostojniejszego Więźnia w jego celi więziennej. Nadzwyczaj był rozczulony Arcypasterz tą delikatną miłością i czule dziękował Siostrom.

W Krakowie prawie rok cały z wielką miłością podejmowane były siostry wygnane z Poznania, przez Karmel na Wesołej. Tutaj też przypadła Profesja św., Siostry Marji Xawery, 14 kwietnia 1875 r.

Przebywając na Wesołej dowiedziały się Siostry z Poznania, że na Czernej (koło Krzeszowic), istnieje jedyny w Polsce klasztor OO. Karmelitów Bosych, dawniejsza pustelnia, który wskutek przejść politycznych, odcięty zupełnie od swych Przełożonych w Rzymie, bardzo w obserwie zakonnej podupadł. Od tej chwili, Siostra Marja Xawera wraz z swą Przełożoną, wszystkich starań poczęła dokładać, celem przeprowadzenia reformy w tym ostatnim męskim Karmelu. Ile modlitw, ile biczowań, postów i czuwań i pokut w tym celu ofiarowała droga Siostra, zachęcając do tegoż i swe współsiostry, wie tylko Bóg jeden. Dał się Pan Jezus ubłagać. Na skutek gorących próśb przybył do Polski ówczesny generał zakonu Karmelitów Bosych, O. Łukasz, i zbadawszy rzecz całą, przysłał Ojców z Hiszpanji, Francji, Belgji i Austrji, celem przeprowadzenia reformy na Czernej. Wygnane Siostry z Poznania zamieszkiwały dom przy ul. Łobzowskiej, nabyty przez braci Siostry Marji Xsawery, hr. Grocholskich: Stanisława i Tadeusza. Nigdy nie zapomną Siostry dnia tego, — było to w roku 1880, gdy w małej kapliczce na Łobzowskiej, rozbrzmiało śpiewane przez Ojców przybyłych na Reformę, dziękczynne „Te Deum“. Wdzięczność ku Bogu bezgraniczna napełniała serca Sióstr, najbardziej zaś W. M. Marji Xsawery, która powtarzała ustawicznie ulubione swe słowa „Jaki Bóg dobry“. Reforma za łaską Bożą dokonała się z łatwością, Pan Bóg błogosławił, powołania były coraz liczniejsze. Jednym z pierwszych Polaków, który wstąpił do nowicjatu w Gracu (Austrja), w tym czasie, był wygnaniec Sybiru, Józef Kalinowski, w zakonie Ojciec Rafał od św. Józefa — którego powołanie i wstąpienie było jednym z najpiękniejszych zabiegów i owoców modlitwy W. M. Marji Xawery.

W życiu zakonnem odczuwała M. Xawera coraz większe szczęście. Była czas jakiś infirmerką, z całem poświęceniem pielęgnując chore

Siostry. Starała się przewidzieć każdą ich potrzebę, by tylko ulżyć ich cierpieniom. Dla siebie była niesłychanie twardą, z pozwoleniem Przeoryszy, coraz to nowe dodawała sobie ostrości i umartwienia. Za miękkim był dla niej twardy, słomą wypchany siennik, sypiała na gołej desce, często pościła o chlebie i wodzie, a były i dnie zwyczajne, podczas miesięcznych rekolekcji, kiedy nic do ust nie wzięła.

Usilnie prosiła, by w celi swej mogła nigdy nie palić; z narzędziami pokutniczymi, jak z włosiennicą, paskami żelaznymi i t. d. nie rozstawała się nigdy. Gdzie praca była ciężka, męcząca, S. Marja Xawera była zawsze pierwszą.

Gdy została mistrzynią nowicjatu, który to urząd przez 5 lat sprawowała, przykładem swoim zapalała nowicjuszki do największej gorliwości w obserwie św. i cnotach zakonnych. Upomniana raz surowo przez Przeoryszę, która chciała doświadczyć jej cnoty pokory, o winę, której wcale nie popełniła, S. Marja Xawera zaraz zwyczajem zakonnym, pocałowała ziemię, bijąc się w piersi, a potem do stóp Przeoryszy upadłszy tak gorąco zaczęła przepraszać, że Przeorysza do głębi była wzruszoną, pokorą drogiej Siostry.

W roku 1898 została obraną Przełożoną Karmelu Łobzowskiego i ten urząd, z przerwą trzech lat, dwa razy jaknajowocniej sprawowała. Jako Przeorysza niesłychanej była dobroci dla podwładnych Sióstr, co nieprzeszkadzało wcale, by z całą gorliwością przestrzegać w klasztorze pełnienia wzorowej obserwy i cnót zakonnych. Sama najlepszym świeciła przykładem. Jej zapał, pokrywanie uśmiechem każdego zmęczenia przy pracach ciężkich: praniach, szurowaniach i t. d. nadzwyczajnie Siostrom pomagał, tak, że zapominały o ciężkości pracy, budując się wzorem swej Przełożonej. Pewnego razu zabierała się właśnie do mycia podłogi, gdy w tej chwili dla załatwienia spraw odwołaną została; widząc to jedna z Sióstr, pobiegła i całą pracę cichutko sama wykonała. Matka Xawera dowiedziawszy się o tem, co się stało, przywołała do siebie Siostrę i napominała ją, mówiąc: „Niech Wasza Miłość pamięta na całe życie, że Przeorysza w pracach ciężkich i najbardziej pokornych nigdy nie powinna się dać zastąpić, bo musi czynem dać przykład tego, co naucza" — i wziąwszy wiadro z wodą, wylała na podłogę i na nowo ją wyszurowała. Gorąco siostry zachęcała do modlitwy, umartwień i pokut, by uprosić nową fundację Ojców w Krakowie. Siostry, które już jako córki N. św. Matki Teresy, wrodzoną mają miłość do swego zakonu, szturm prawdziwy modlitw przypuszczały do nieba w tej sprawie.

Za ponownego jej przełożeństwa przypadła uroczystość konsekracji nowego kościoła przy Karmelu Łobzowskim i przejście Sióstr ze starego domu do klasztoru nowego tuż obok wystawionego staraniem Matki Xawery z ofiar wielkich, złożonych przez Jej rodzinę i znajomych. Kamień węgielny pod kościół i klasztor poświęcił J. E. Książę-kardynał Puzyna i pięknie przemówił, zaznaczając, że życie karmelitanki. to życie z Chrystusem, ukryte w Bogu. Konse-

kracji kościoła i poświęcenie klasztoru dokonał Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Nowak.

W czasie tego przełożeństwa W. Matka Marja Xawera 3 razy bardzo nieszczęśliwie upadła, za pierwszym razem zerwały się jej ścięgna w kolanie, za powtórnym pękła kość w kolanie, trzeci upadek spowodował pęknienie kości w biodrze i od tego czasu nie mogła już Matka chodzić po schodach, jak tylko z największym wysiłkiem, i zawsze już musiała używać laski, lub jeździć na wózeczku. Wszystkie te cierpienia ani na chwilę nie odjęły Matce tej pogody i wesela ducha. Mówiła do Sióstr, że trzeba się uśmiechać, by wywołać uśmiech Boży. Nieraz Siostry początkujące w życiu zakonnem zachęcała temi słowy: „Siostro droga, nie zajmować się sobą, lecieć jak orzeł w górę, a uśmiechać się jak dziecię, co do słońca się uśmiecha. Życie zakonne wymaga bezustannego umartwiania, ale trzeba te umartwienia tak spełniać, by nikt nawet nie spostrzegł, że nas coś kosztuje — tylko Bóg Sam". Spełnianie z radością i miłością woli Bożej było jakby nicią przewodnią jej życia. Ostatnie złamanie nogi było przyczyną, że już więcej nie mogła spełniać urzędu Przeoryszy. Zamieszkała odtąd w infirmerji i stale była obieraną na I Klavierką, to jest służyła radą Przełożonej i prowadziła rachunki i książki klasztorne z największą starannością aż do ostatniej swej śmiertelnej choroby.

C. d. n. *Karm. Bos.*

MÓDLMY SIĘ ZA NASZYCH ZMARŁYCH:

1. Zakonu: Petit-Castellet, Francja: **W. N. O. Franciszek Salezy od Najśw. Panny.** † 13. VI. 1928, lat 85, prof. 60.

2. Zakonu: Himmelspforten, Bawarja: **Sr. M. Marja Mechtylda od św. Teresy.** † 28. V. 1928, lat 84, prof. 40.

Cordel, Prow. Brabancka: **Sr. Marja od Najśw. Serca Jezusa.** † 21. V. 1928, lat 31, prof. 4.

Rzym, Włochy: **Sr. Imelda od Najśw. Sakramentu.** † 7. VI. 1928, lat 40, prof. 18.

Neapol, Włochy: **Sr. M. Cecylja od św. Józefa.** † 9. VI. 1928, lat 36, prof. 16.

3. Zakonu: Syrynia, pow. Rybnicki, G. Sl.: **Sr. Teresa od Matki Bożej,** Otylia Szczygieł. † 22. V. 1928, przyjęta 26. V. 1920.

R. I. P.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

RH. jako votum 5 zł; M. Skoryna, 5 zł; M. Wilczek, Przewos 10 mk; Kolanus, Szopienice 3 zł; p. Gutowska, Warszawa 10 zł; NN. Chebzie 2 zł; NN. Wadowice jako votum 5 zł; A. Szelestakówna 2 zł; F. Gottlik, Wadowice 10 zł; NN. z Raciborza na biednych 10 mk; p. Maciejowska, Kraków 10 zł; Fl. Balcerek 2 zł; Helena N. 4 zł; MK. Bielszowice 2·50 zł; M. Okrąglicka, Kraków 5 zł; A. Janik 1 zł; NN. na podziękowanie 20 zł; M. Piątek 8 zł; M. Majewska, Poznań 5 zł; NN. Biskupice, na biednych 2 zł; NN. Biskupice 6 zł; NN. Kraków 5 zł; Brachaczyk, Tworkau 2 mk; K. Grolik, Świętochłowice 6 zł;

Przew. Ks. Dr. Kuntze 1 zł; pp. Wolfstalówne, Lwów 10 zł; J. Imerekówna 6 zł; A. Fiderer 2 zł; J. Jurkiewicz 1 zł; p. Jarosz 3 zł; Karmelitanki, Lwów 20 zł; MP. 11 zł; składki w „Dniu Misyjnym", Kraków, 41 zł; Lublin 50 zł; Czerna 45 zł; inne składki w Krakowie 51 zł; skarbonki: Kraków 40 zł; Wadowice 74 zł; „Chóry Marj.": Kraków 142 zł; Wadowice 71 zł; Wilkowice 30·25 zł; Tarnawa 20 zł; Zawoja 13 zł; Dobromil 36 zł; Lwów 17 zł; III. Zak. Lwów 10 zł; Sucha 3 zł; Kościan 5·30 zł; Łagiewniki Śl. 100 zł; Chropaczów 12 zł; Biskupice Śl. 26 zł; Wilno 8·70 zł; p. Ranik 10 zł; Przewos 8 mk; Raciborz 13 mk; Schomberg 6 mk.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

Za wszystkich Dobrodziejów Misji Karmel. oraz za członków „Chórów Marj" odprawi się Msza św. dnia 15. sierpnia b. r., t. j. w Uroczystość Wniebowzięcia Matki Najśw.

Na „Kolegjum" Karmelu Wadowickiego złożyli:

Sładek z Chropaczowa 5 zł; NN. z Orzegowa 10 zł; NN. z Ameryki 160 $; NN. Wadowice 2 zł; Anzelma Pytlik 5 zł; Katarzyna Rypień 4 zł; Józef Ranik 12 zł; Julja Wiernasz 20 $.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Dr Wacław Stefański 10 zł; Feliks Obstarczyk 1 zł; Antoni Hercuń 3 zł; Joanna Cekierówna 5 zł; Stanisława Janowiczowa 10 zł; Paulina Skowronkowa 1 zł; Jan Chromy 4 zł; Marja Masztza 3 zł; „wotum" przez W. O. Czesława 3 zł; Zofja Strychówna 5 zł; S. Konradyna z Król. Huty 10 zł; Ant. Podhańcowa 1 zł; Albina Jenczmionka 5 zł; Aurelja Kącka 10 zł; S. Monika C. R. Rzym 6 zł; Anastazja Ostrowska 10 zł; Bron. Motyka 1 zł; Zofja X., Kraków 10 zł; X. X. z Krakowa 4 zł; Józefowa N. 2 zł; Znalezione 5 zł; Katarzyna Goraus 5 zł; Jadwiga Piekarzówna 2 zł; Aniela N. z Wadowic 5 zł; Katarzyna Śliwa 8 zł; D-rowa Lexowa z Chorzowa 10 zł; P. Kolanus 2 zł; Marja Gutowska 10 zł; Franciszka Foks 2 zł; Przew. Ks. Kędzior 1 zł; Ks K., emeryt 2 zł; Marja hr. Bocheńska 50 zł.

Za wszystkie ofiary, tak cenne i potrzebne dla utrzymania i rozwoju naszego pisemka, składa szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

REDAKCJA.

Za wszystkich dobrodziejów, współpracowników i czytelników „Głosu Karmelu" zostanie odprawiona Msza św. w uroczystość Przebicia Serca św. M. N. Teresy, dnia 27 sierpnia b. r.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem:

O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu"
Kraków — ul. Rakowicka 18.

Prenumerata „Glosu Karmelu" na I-sze półrocze 1928 wynosi w kraju 2·— zł, na cały rok 4·— zł. — W Ameryce prenumerata roczna 1·— $, we Francji 18 fr. — w Niemczech 3 mn. — w Czechosłowacji 24 k. cz., Pojedynczy zeszyt 50 gr.


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCI TUUM